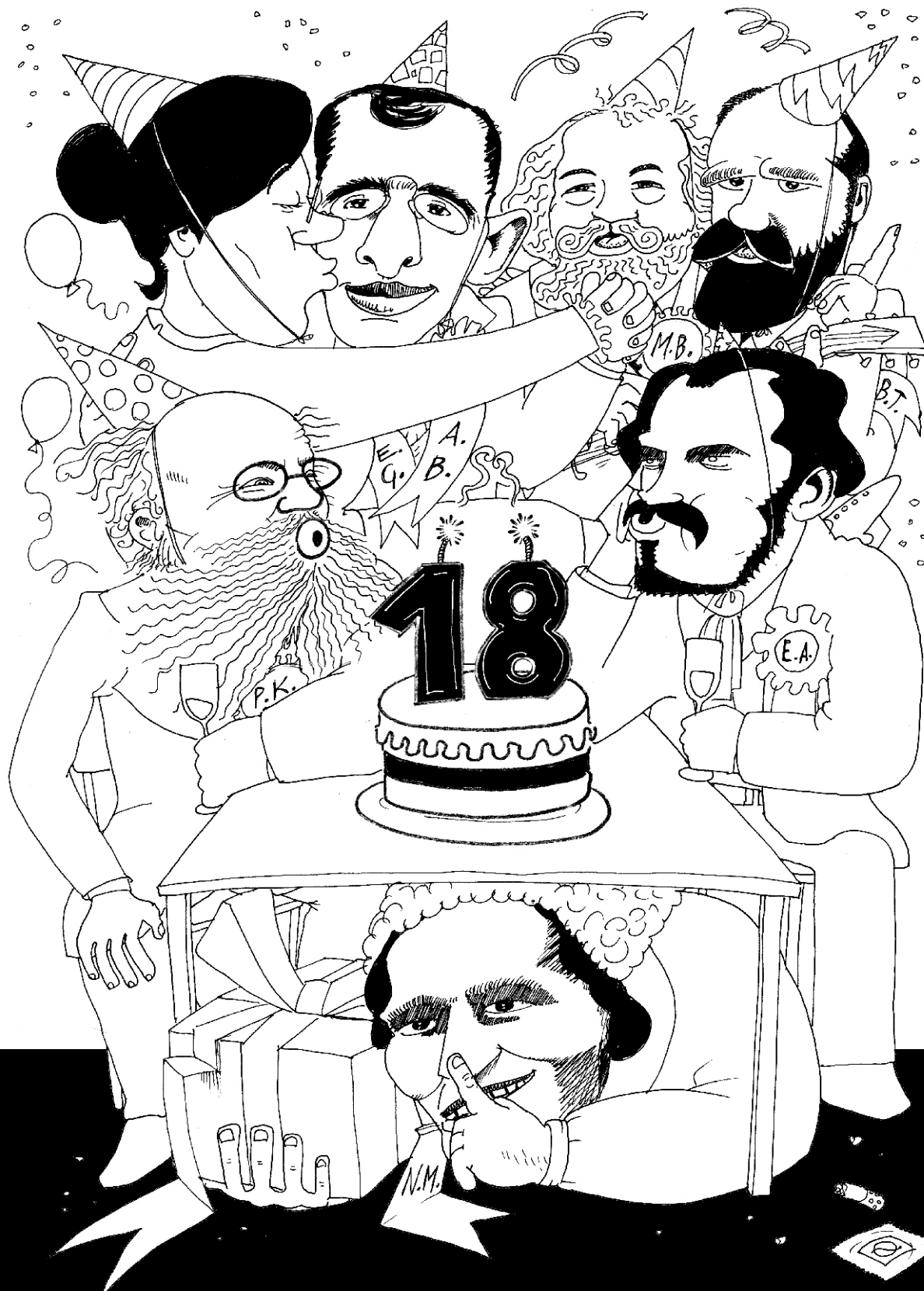


INNY ŚWIAT



numer specjalny - jubileuszowy

14. sierpnia 2011 r.



18 lat KOLEJNE LATA, KOLEJNA ROCZNICA...

18. urodziny to w polskiej kulturze wydarzenie dość znamienite. Człowiek niby to wychodzi w dorosłość - oczywiście wg prawa, bo czyż wielu z Was nie poznało smaku dorosłości już o wiele wcześniej? Zresztą i samo Państwo nie jest w tej kwestii konsekwentne, gdyż np. już szesnastolatkom „pozwała” uprawiać sex a siedemnastolatków wymiar (nie)sprawiedliwości karze, niczym dorosłe osoby... No, ale mniejsza o to. Każdy z nas ma jakieś własne wspomnienia, związane z obchodami TYCH właśnie urodzin! Pora więc i na to, by i po 18. urodzinach „Innego Świata” pozostało coś w naszej pamięci...

Wielu być może będzie się zastanawiać, czy jest w ogóle sens obchodzenia urodzin pisma? Wszak pismo to rzecz, tym bardziej taka, której powstanie trudno określić z dokładnością co do dnia, nie wspominając godziny... Rocznicą powstania np. skłotu czy jakiegoś innego miejsca związanego z kulturą alternatywną lub ruchami społecznymi - jest łatwiejsza do określenia. Z pismem jest inaczej... (patrz - *Dlaczego 14. sierpnia?*). Imprezy, związane z pismami, były chyba do tej pory w historii polskiego anarchizmu dwie - X-lecie *Maci Pariadka* w Gdańsku i X-lecie *Innego Świata* w Mielcu. O innych bynajmniej nie słyszałem... „Osiemnastka” *IS* będzie więc kolejną, a za dwa lata - jeśli pismo nadal „utrzyma się na rynku” - minie mu okrągłutkie 20 lat. Ale nie wybiegajmy może aż tak w przyszłość... Wróćmy raczej do przeszłości...

Rok 1993 - ledwie 4 lata wcześniej „upadła komuna” - w Polsce szal

kapitalizmu, każdy zakładał własną firmę, jedni z kradzonego, inni z pożyczonego. Skądże ja wziąłem wtedy kasę na wydrukowanie pierwszego numeru *Innego Świata*, sam już nie wiem? Prawdopodobnie z zasiłku dla bezrobotnych. Nim jednak ukazał się (w nakładzie 100 szt.) pierwszy numer pisma, musiały minąć lata poszukiwań własnej drogi...

Być może zaczęła się ona już wówczas, gdy miałem chyba 13 lat i przeczytałem w miesięczniku *Mówią Wieki*, który namiętnie kupowałem, artykuł prof. Daniela Grinberga pt. *Dziewiętnastowieczni anarchiści*. Nie wiedziałem wówczas, czym tak naprawdę anarchizm jest, ale ujęła mnie wtedy odwaga opisywanych ludzi i niejednokrotne oddawanie życia dla idei. Na wciągnięcie się w samą ideę miałem jeszcze czas... Niemniej tekst ten pozostał mi w pamięci tak długo, iż po dobrych kilku latach od pierwszej lektury wygrzebałem go wśród starych gazet i zamieściłem w pierwszym numerze *Innego Świata*. A z samym autorem, Panem Grinbergiem, miałem okazję się zapoznać dopiero w 2010 roku, podczas konferencji naukowej w Pobierowie (wcześniej, chyba koło 1996 roku, widziałem go na wykładzie w ramach lewackiej *Guevariady* w Katowicach). Prześledźmy jednak dalszą moją drogę do *Innego Świata*...

Po lekturze pierwszego historycznego opracowania nt. ruchu anarchistycznego nastały u mnie beztroskie lata życia nastolatka... Zacząłem słuchać coraz szybszych gatunków *heavy metalu* (*Iron Maiden*, w których się wtedy podkochałem, już mi nie starczał), nieśmiało zapuszczałem włosy, jakie, rodzice co rusz mi obcinali, kosztowałem pierwszego piwa i wina - i tak leciał czas... Po latach mogę przyznać, iż jako nastolatek byłem zupełnie apolityczny - nie bardzo interesowałem się zbytnio ani tym, co działo się w polityce, ani tym, że ludzie polityków nie potrzebują i mogą

„przewietrzać” świat sami. Wszystko zaczęło się zmieniać wraz z „upadkiem komuny”. Dostęp do wszelkich dobroci świata tego z dnia na dzień był coraz szerszy - w tym również do muzyki. Już wcześniej, zapewne pod wpływem starszego brata, zacząłem zmieniać swe upodobania muzyczne i zamiast słuchać bzdurnych tekstów o szatanie przy piskliwych solówkach, coraz częściej sięgałem po łączący w sobie i metal i punka - *crossover* czy zespoły nurtu *hardcore*. Wraz ze zmianą gustów muzycznych poszły również zmiany zainteresowań pozamuzycznych. Zaczęły się pierwsze kontakty z raczkującą wówczas niezależną sceną *punk/hardcore* i pierwsze nasłuchiwanie wieści o polskich anarchistach... O ile w pierwszych wyborach prezydenckich chciałem jeszcze głosować za Wałęsą, bo przeciw Tymińskiemu (na szczęście mi nie pozwolono, gdyż mimo ledwie ukończonych 18 lat, nie miałem jeszcze wydanego dowodu osobistego i dzięki temu do dziś mogę się pochwalić wyborczą abstynencją), to już każde kolejne omijałem z daleka. Wojska wtedy jeszcze jakoś specjalnie nie unikałem, choć po głowie chodziły myśli o służbie zastępczej. Jednak zabrakło wtedy - sam nie wiem czego - przekonania, odwagi? W każdym razie jedną nogą byłem już w armii (robiąc przedpoborowe prawo jazdy), gdy dotknęła mnie niezbyt fajna choroba, z którą borykam się do dziś... Generałowie więc musieli o mnie zapomnieć... Wraz z pierwszymi zinami punkowymi docierało do Mielca również coraz więcej informacji o ruchu anarchistycznym... Gdy dostałem pierwsze *Maci Pariadka* (te, wydane w formacie A6) - a wraz z nimi wiele dodatków pod postacią ulotek, broszurek, namiarów na ludzi itp. (nie pamiętam dokładnie, ale podszywał to chyba *Jany*) - moja więź z polskim anarchizmem stała się już nierozdzielna.

To *Maci Pariadka*, obok wielu zinów sceny niezależnej, stała się chyba głównym motorem napędowym myśli o stworzeniu własnego pisma. Dla mnie *Maci*... z pierwszej połowy lat 90. była typem idealnym pisma



anarchistycznego. Czytywałem ją namiętnie, choć nie ze wszystkim się zgadzałem. Byłem pismu również wierny do końca, choć... nie płakałem po nim.

Nim jednak powstał pomysł na *Inny Świat*, ze dwa lata wcześniej zaistniał pomysł na *No Nosie* - zina z gatunku muzycznego w klimatach *hardcore/grindcore/death metal*. Zebrałem już jakieś materiały, zabrakło tylko... maszyny do pisania i determinacji. Przy *Innym Świecie* działa się już inaczej. Był zapal i pomoc kumpli, była idea (a nie tylko muzyka), wokół której się już kręciłem, było środowisko, do którego pismo można było kierować... Były w końcu jakieś niewielkie pieniądze, za które gazetkę można było druknąć. I tak narodził się *Inny Świat* - pismo, jakie miało pokazywać, iż świat, który nas otacza - może mieć również „inny” wymiar, że obok „normalnego” społeczeństwa istnieją też ludzie, środowiska, inicjatywy, pisma, zespoły - mające „inne” spojrzenie na rzeczywistość. Stąd też wzięła się nazwa pisma - wiem, iż mało anarchistyczna, ale nie zamieniłbym jej już na żadną inną.

Oczywiście *Inny Świat* nie od początku był pismem takim, jakim go widzicie dziś. Musiało minąć sporo

czasu nim pismo, przechodząc swą ewolucję, zatraciło związek z *punk rockiem* i sceną niezależną. Nie było to jakieś spektakularne zerwanie, bardziej świadome, powolne odchodzenie od „scenicznych” schematów i dążenie własną drogą. Nie znaczy to, iż od tego środowiska odcinam się zupełnie. Nie można odcinać się od czegoś, z czego się wyrosło i dzięki czemu się istnieje. Nasze drogi rozeszły się jakby naturalnie, tak jak dzieci odchodzą od matek... Był też okres buntu - „niepoprawności” - gdy zawartość *Innego*... kłuła w oczy i denerwowała. Dla jednych byliśmy wtedy „nieślubnym dzieckiem Che Guevary” (niektórzy libertarianie) - a dla innych z kolei, przystanią dla podejrzanych politycznie publicystów, kumających się ze skrajną prawicą (jak Jarek Tomaszewicz czy Remik Okraska), ewentualnie twórcami jakiejś nowej formy „narodowego anarchizmu”. Ale i ten okres minął raczej bezpowrotnie... Później *Inny*... się „unormował”, aż w końcu ustatkował i trafił na półki empików...

Dziś *Inny Świat* jest jednym z dwóch, ukazujących się w miarę regularnie, pism anarchistycznych

w Polsce. Gdy zaczynaliśmy, takich pism w kraju było co najmniej kilkanaście... Czy jest to oznaka słabości samego ruchu, czy odchodzenia papierowych gazet do lamusa - tego do końca nie wiem. I nie ma się chyba wg mnie zbytnio nad czym zastanawiać - a jedynie robić swoje... Coś, co się lubi i czuje... Ja sam zapewne nie przestanę redagować *Innego Świata*, dopóki sprawiałoby mi to będzie radość i satysfakcję.



JEDNO ZDJĘCIE

Niekiedy niewiele wystarczy, by zdarzenia sprzed lat nabrały znowu ostrości i barw. Tak było z fotką Arka Jelenia, którą przypadkiem wygrzebałem na jakimś CD z dokumentacją upływającego czasu.

Jasiek Waluszko, Seksa i moja własna gęba na *Wyspie Wolności*... Jesień 2003 roku, Mielec.

Prywatnie byłem wtedy na którymsz z zakrętów, kiedy trzeba podejmować niemiłe decyzje, a przyszłość rysuje się bardziej niż mgliście. Dla „Innego Świata” - wtedy jeszcze redagowanego 2-osobowo (*Krawat* & *Arek*) - coś tam już wówczas pisałem, acz zdecydowanie więcej

uwagi poświęcałem rozwijającej się z miesiąca na miesiąc „Ulicy Wszystkich Świętych”. Ścisłjsza współpraca, także redakcyjna, przyszła później. Z przyjaźni i konieczności. Ktoś musiał i tyle.

Pacuka i mnie „dostarczył” do Mielca swoim jeżdżącym złomem lubelski bard, świetny tłumacz Wysockiego, Rysiek Borkowski. *Pacuk* czuł się ciekawo zaledwie kilka dni po przebytej w Wilnie operacji, co nie przeszkodziło nam odwiedzić w Tarnobrzegu Mariana Karasia i pogadać przy piwie. „Rybcia” miał z nami jechać, ale koniec końców sił mu nagle zbrakło. Nam zbrakło wieczorem, jako że Iza i *Krawat* przyjęli gości czym chata bogata. A, o ile pamięć mi dopisuje, psychiczną chandrę odreagowałem „typowo” po męsku, niczym Marian kilka godzin wcześniej.

Nocą trzeba było wstać i dotoczyć się do łazienki. Normalne, ale mniej normalne, gdy na oczęta widzi się jedynie cokolwiek i pod nogami ma się nagle niemałe (a równie zmęczone) ciało redaktora Okraski, wtedy naczelnego Magazynu „Obywatel”, dziś „Grzecznego Obywatela”. Balansując - trafiłem łokciem dokładnie w to miejsce, gdzie z telewizora wystawał pozbawiony czemuś gałki potencjometr. Prawa ręka dochodziła potem do zwykłej sprawności przez kilka miesięcy. To pierwsza pamiątka po X-leciu „IŚ”.

Drugą był nieprawdopodobny kac następnego ranka. Coś, co zdarza mi się... no właśnie... raz na 10 lat. Po otaczającym *Wyspę Wolności* lesie chodziłem ze



3 godziny, groblami między dużymi stawami rybnymi również. Miałem przecież opowiadać ludziom o powstaniu i szybkiej likwidacji swobód prasowych w l. '89-92. A nie byłem w stanie myśleć, czemu wybitnie przeszkadzało też niemilosierne słońce. Akurat tego dnia niebem nie sunęła żadna chmurka.

Najpewniej *Krawat* posadził mnie przed ludźmi i kazał mówić, bo świadomość stanu rzeczy odzyskałem po dobrych kilkunastu minutach. Czy na fotce Arka już wiem, że opowiadam, czy jeszcze nie? Nie dojdę, w każdym razie było chyba mniej więcej na temat, skoro nawet Piotrek Madej, opisujący to spotkanie w *Herbacie z kwiatem agłai* nie za bardzo się ze mnie nabijał. Swoją drogą, czy ktoś pamięta jeszcze Piotra jako współpracownika „Innego Świata” i innych pism wolnościowych???

Potem mówili inni, ktoś grał, Borkowski oprzytomniał wreszcie na tyle, by móc śpiewać...

Gdy noc nadciągnęła nad *Wyspę Wolności* byliśmy już w drodze ku Lublinowi. To, co pamiętam, wspominam miło. Czego NIE pamiętam? Tego przecież nie wiem, a i zastanawiać się nad tym nie warto. „IŚ” przetrwał kolejne lata, kolejne śmierci autorów...

Krawat to odporny na stresy człowiek i załamać go trudno. A wszystkich Czytelników pismo i tak nie zadowoli.

10 lat
anarchistycznego pisma
“INNY ŚWIAT”

Nudzisz się w domu? Brakuje ci ostrych wrażeń i dobrej zabawy? Nikt nie organizuje porządnej zabawy? Nie zastanawiasz się? Przyjedź do Mielca na obchody 10-lecia pisma „Inny Świat”, gwarantujemy doznania zmysłowe jak i cielesne...

W programie obchodów m.in.:

- Seria wykładów dotyczących mediów alternatywnych:
- Lech Tele "Przychodźki - Dlaczego w 1992 roku łobiegowa wolna prasa w Polsce upadła - czyli X lat ponownego udupiania gazet nad Wisłą.
- Janusz Waluszko + (prawdopodobnie) Wojtek Wytrych - Pisma prywatne - teoria i praktyka.
- Rafał Wieniawa - Audycja radiowa "Teraz Wolność" - czyli jak się robi anarchię w radiu.
- Cezary Waluszko - Prace naukowe jako forma anarchistycznej propagandy.
- Lukasz - Esperanto jako alternatywa dla międzynarodowej komunikacji.

Wystawy prac autorów publikujących przez lata na łamach pisma, wystawa nt. polskich pism anarchistycznych.

Biesiada anarchistyczna przy rewolucyjnej muzyce, piwie, wege zarciu, ognisku i innych uciechach

Wszystkie informacje pod hasłem: **InnyKrawat@wp.pl** (017) 5832761 (Janusz)

O szczegóły dopytujcie w połowie sierpnia.



Lech L. Przychodźki

Dlaczego 14. Sierpnia?

A dlaczego by nie? Tak naprawdę nikt nie pamięta, kiedy dokładnie narodził się *Inny Świat*? Pewne jest jedynie, iż było to późne lato 1993 roku. Czyli mogła to być zarówno połowa czy koniec sierpnia, jak i początek września. Zresztą, co uznać przy piśmie za jego *narodziny*? Moment, w którym powstał sam pomysł robienia pisma? Czy może ten, gdy zaczyna się prace na piśmie? A może znów dzień, w jakim oddało się gazetę (zina) do druku, albo z niego odebrało? Według mnie, każda z tych chwil może być czasem narodzin... A skoro trudno ustalić, kiedy tak naprawdę pismo przyszło na świat, postanowiłem jego urodziny obchodzić za każdym razem w inny dzień, byleby mieścił się on w okresie późnego lata...

Dlaczego tym razem padło na 14. sierpnia? Powód w zasadzie jest prozaiczny: gdy powstał pomysł uczczenia 18. urodzin *Innego Świata*, od razu przyszło mi do głowy, iż można połączyć „przyjemne z pożytecznym”. Czyli wyjechać z miasta na obóz, gdzie miło - wśród ludzi podobnych do siebie - można spędzić czas i tam właśnie uczcić kolejną rocznicę narodzin *Innego*... Po prostu nie miałem zbytnio ani chęci ani zasobów finansowych, by samemu takową imprezę zorganizować w Mielcu (jeśli dożyjemy, to w Mielcu będą 20. urodziny...) a na obozie zaplecze jest mimo woli, ludzie też są na miejscu, więc dużo roboty odpada... Trzeba tylko wszystko ogarnąć, sprowadzić rocznicowych prelegentów i impreza gotowa! Czyż nie proste?

Gdy 8 lat temu, na *Wyspie Wolności* odbyły się „uroczystości” z okazji pierwszych 10 lat *Innego Świata*, jako datę jubileuszu wybraliśmy dzień 6. września. Akurat tak pasowało, w dodatku była to sobota, co nie utrudniało życia pracującym... Wtedy też pomyślałem (składając podobną gazetkę okolicznościową), iż fajnie by było przy okazji przypomnieć jakieś wydarzenie z historii anarchizmu, przypadające akurat na tę datę. Okazało się wtedy, iż 6. września właśnie, lekko zwariowany sympatyk anarchizmu o polsko brzmiącym nazwisku Czolgosz (na imię Leon mu było) dokonał całkiem

udanego zamachu na głowę amerykańskiego państwa, prezydenta McKinley'a.

Poszperałem więc i tym razem. No i okazało się, iż 14. sierpnia urodziło się dwóch znakomitych anarchistów, zasłużonych dla międzynarodowego ruchu anarchistycznego.

Pierwszy z nich przyszedł na świat w Roku Pańskim 1865 we włoskiej miejscowości Messyna (Toskania) i nazywał się **Pietro Gori**. Postać to znamienita - niestrudzony propagator idei anarchistycznych i autor wielu pieśni, do dziś wykonywanych przez śpiewających wolnościowców. Dokładniejszy życiorys Pietra możecie przeczytać obok a dodam jedynie, iż kilka lat temu przyszło mi uczestniczyć w projekcie, którego jednym z rezultatów była płyta p.t. *Pietro Gori - pieśni anarchistyczne*.

Również 14. sierpnia, tyle że w 1924 roku, urodził się angielski działacz i teoretyk anarchistyczny **Colin Ward**. Anarchistą został w sytuacji dość nieprzyjemnej, mianowicie podczas odbywania niechlubnego obowiązku służby wojskowej, pełnionego dodatkowo w czasie II wojny światowej. Pod koniec wojny był on wezwany na świadka m.in. w procesie przeciwko anarchistycznym wydawcom pisma *War Commentary* (wojenna mutacja pisma *Freedom*, które *notabene* ukazuje się do dziś dnia). Zznał, iż lektura pism nie skłoniła go do dezercji, ratując tym samym tyłki anarchistów... Do lat 60. związany był z *Freedom*, a potem zaczął wydawać sam pismo p.t. *Anarchy*. Najbardziej znaną książką Ward'a jest wydana w 1973 r. *Anarchy in Action* (fragmenty jej wydał kiedyś po polsku zielonogórski *Red Rat*). Inna jego znana książka (*The Child in the City*) porusza temat ulicznej kultury dziecięcej... Niestety, nawet we fragmentach nikt jej w Polsce nie wydał... Colin Ward poza tym parł się różnymi zajęciami, głównie jednak był publicystą i wykładowcą. Zmarł lekko ponad rok temu, 11. lutego 2010 roku.

Oczywiście to nie jedyne wydarzenia z 14. sierpnia, mające miejsce na przestrzeni dziejów a związane z ideami wolnościowymi, ale dużo by tu pisać o tym, czy o tamtym. Zostańmy więc tylko przy tych dwóch postaciach...

Krawat



To było u samego zarania ruchu socjalistycznego, czy raczej w czasach, gdy dopiero zaczynało się mówić o socjalizmie w moim kraju. Pewnego dnia młody student prawa przybył do Adreza, by propagować nową ideę. Mówił z wielką elokwencją i przekonująco. Na jego przemówieniach zbierały się tłumy, przyciągnięte szczerością i żarliwością jego słów, mimo że z ledwością rozumiały nową ideę, o której wielu słyszało po raz pierwszy. Byłem uwiedziony mowami Pietro Goriego.

Amadeo Boschi

Kim był ten skuteczny i fascynujący propagator anarchizmu?

Rewolucyjny anarchizm i legalistyczny socjalizm

Urodzony w Messinie 14. sierpnia 1865 roku, (jego ojciec, dzięki epizodycznemu zaangażowaniu w sprawę *Risorgimento* (1) był komendantem lokalnych koszar artylerii), Pietro Gori kształcił się w Livorno i Pizie, gdzie w roku 1889 obronił dyplom z prawa. Wtedy też młody student przyłączył się do ruchu anarchistycznego i został jego aktywnym propagatorem w prowincjach Livorno i Piza, na wyspie Elba i w regionie Maremma w Toskanii. W roku 1887 Gori wydał swoją pierwszą broszurę, „Przemysłeni buntownika”, za publikację której stanął przed sądem w Pizie. Został jednak uniewinniony.

W ramach przygotowań do obchodów Pierwszego Maja w roku 1890 anarchiści, republikańscy i socjaliści-legaliści w Livorno podjęli decyzję o zorganizowaniu pierwszego w tym mieście strajku generalnego. Akcję zwieńczył wielki sukces, a strajk trwał jeszcze przez wiele dni. Pietro Gori, który podobnie jak inni anarchiści wspierał strajkujących, został wraz z 27 towarzyszami aresztowany i oskarżony o podżeganie do nienawiści na tle klasowym oraz podżeganie do strajku. Skazany na rok więzienia, został następnie uniewinniony przez sąd apelacyjny w Pizie, zdążył jednak odsiedzieć znaczną część wyroku. Po uwolnieniu, na skutek ciągłych szykan ze strony policji, zmuszony był przenieść się do Mediolanu, gdzie Filippo Turati (2) zaoferował mu pracę w swojej kancelarii, co pozwoliło Goriemu wejść w środowisko prawnicze.

W styczniu 1891 roku Gori wziął udział w kongresie założycielskim *Partii Rewolucyjnych Anarchistów-Socjalistów (PSAR)*, w szwajcarskim mieście Capolago. Była to próba stworzenia wolnościowej organizacji, uznającej autonomię poszczególnych grup, w ramach której regionalne federacje miały koordynować swoje działania poprzez delegatów w odpowiednich komisjach. Wraz z Amilcare Ciprianim (3), Malatestą (4) i Francesco Saverio Merlino (5), Gori był jednym z najważniejszych zwolenników i propagatorów nowej partii. Po powrocie do Mediolanu, wraz z grupą robotników, artystów i studentów zaczął wydawać „L'Amico del Popolo” („Przyjaciela Ludu”), pismo, które miało w sumie 27 wydań, wszystkie skonfiskowane przez władze!

Był to dopiero początek represji, wymierzonych w *PSAR*, represji jakie osiągnęły punkt kulminacyjny po demonstracjach pierwszomajowych w roku 1891, w których, po raz kolejny, anarchiści wzięli aktywny udział.

W tym samym roku doszło do konfliktu Goriego z socjalistyczną frakcją Filippo Turatiego. Przy tej okazji Gori wyraził swój sprzeciw wobec systemu parlamentarnego, opartego na konstytucji, powołując się między innymi na argumenty pochodzące z „Manifestu Komunistycznego” Marksa. Spór z Turatim rozgorzał na nowo podczas Kongresu w Genui (1892) (6), gdzie doszło do ostatecznego rozłamu między socjalistami a anarchistami.

Wygnanie

Równoległe z działalnością polityczną, Gori był zaangażowany w przedsięwzięcia zawodowe i literackie. Wydał trzy tomy poezji, zatytułowane „Walki i więzienia” i z dużym powodzeniem wystawił zaangażowane politycznie sztuki „Bez ojczyzny” i „Sąsiad”. W latach 1892-94 był obrońcą między innymi w procesach politycznych Paolo Schicchi, C. Di Sciullo, Luigi Galleaniego (7) i Sante Caserio (8) oraz w licznych sprawach kryminalnych.

Gdy Sante Caserio zamordował prezydenta Francji Sadi Carnota (24. maja 1894), prasa konserwatywna oskarżyła Goriego, że przyczynił się do tej zbrodni. Kampania przeciw Goriemu była częścią wymierzonej w anarchistów akcji, wspieranej przez premiera Włoch Crispiego. Gori był zmuszony uciekać do Lugano w Szwajcarii, gdzie od nowa podjął praktykę adwokacką. Również i tu zwrócił na siebie uwagę włoskiej policji, która zorganizowała nawet zamach na jego życie; nieznane osoby oddały w jego kierunku dwa strzały z rewolweru. Kule jednak chybiły celu. Po naciskach rządu Włoch na władze szwajcarskie, Gori został aresztowany wraz z 15 towarzyszami i wydalony z kraju. Przy tej okazji napisał słynną później piosenkę „Addio Lugano” („Żegnaj, Lugano”).

Przez Niemcy i Belgię Gori udał się do Londynu, gdzie spotkał Kropotkina, Louise Michel, Charlesa Malato i Sebastiena Faure, podobnie jak innych znanych anarchistów, zmuszonych do emigracji. W tym okresie - wspólnie z Malatestą - zaangażował się w walkę prowadzoną przez ruch robotniczy w Londynie. Później wyjechał do Holandii, jednak gdy uświadomił sobie, że nie może służyć ruchowi anarchistycznemu w kraju, którego języka nie zna, zdecydował się popłynąć do angielskiego miasta Hull, gdzie zatrudnił się jako zwykły marynarz na pokładzie s/s „Neuland”. Po kilku miesiącach spędzonych na morzu, wyładował w Nowym Jorku, gdzie na nowo pojął działalność. W czasie krótszym niż rok wygłosił około 400 wykładów po angielsku, włosku i francusku, odwiedził również Kanadę. Po tej wyczerpującej podróży propagandowej Gori został wysłany do Londynu jako delegat amerykańskich związków zawodowych na Międzynarodowy Socjalistyczny Kongres Pracy (27. lipca - 1. sierpnia 1896) (9), gdzie anarchiści po raz kolejny starli się z socjalistami. Wyczerpany na skutek przepracowania, Gori trafił do szpitala. Potem zdecydował się powrócić do Włoch, gdzie jego wyrok przymusowego osiedlenia złagodzone na zażalenie, by pozostał na wyspie Elba, a potem w Rosignano Marittimo.

Druga fala ruchu anarchistycznego

Odzyskawszy pełnię sił, Gori osiadł w Mediolanie, powtórnie utworzył kancelarię i na nowo podjął aktywność polityczną. Zaczął pisywać do „L'Agitazione” („Agitacja”), gazety wydawanej przez Malatestę w Ankonie. Były to dobre lata dla ruchu anarchistycznego, poza odbudową struktur po latach represji, na nowo nawiązał on kontakty z organizacjami robotniczymi. Gori zajął się tą sprawą na łamach „L'Agitazione”,

odpierając zarzuty, jakoby anarchistów nie interesowały sprawy robotnicze, przy czym powoływał się na doświadczenie z lat 1890-92.

Tymczasem zbierało się na burzę. Podczas odsłonięcia pomnika „Pięciu Dni” w Mediolanie (10) Gori został rozpoznany przez tłum i zmuszony, by wygłosił przemówienie. Jego treść w kilka miesięcy później posłużyła za podstawę do oskarżeń pod jego adresem. Wcześniej, w roku 1898 był obrońcą uczestników powstania w Carrarze, później zaś dołączył do adwokatów Malatesty w czasie jego procesu w Ankonie. Gdy po drastycznej podwyżce cen chleba wybuchły zamieszki (wiosna 1898), które w niektórych rejonach przerodziły się w powstanie ludowe (hasło „Niech żyje rewolucja społeczna!” można było również usłyszeć podczas tych wydarzeń), Pietro Gori raz jeszcze został zmuszony, by udać się na wygnanie.

Działalność w Ameryce Południowej

Jego ucieczka miała niezwykle przebieg. Przebrany za brytyjskiego dyplomata, Gori podróżował tym samym pociągiem, co książę Genui i po licznych przygodach dotarł w końcu do granicy francuskiej. Tu przebrał się najpierw za księcia, a następnie za nędzarza, by w końcu dojechać do Marsylii i wsiąść na statek do Argentyny. W Buenos Aires zaczął wydawać „Współczesną Kryminologię”, wysoko ceniony periodyk, w którym publikowali naukowcy i prawnicy z Ameryki Południowej i Europy. W Argentynie również Gori wspierał działania anarchosyndykalistycznego związku *FORA (Federacja Regionalnych Związków Robotniczych Argentyny)*. Działalność polityczna nie przeszkodziła mu wszakże w odbyciu, wspólnie z malarzem Tomasim, długiej i niebezpiecznej wyprawy do Ziemi Ognistej.

W Argentynie Gori wydał, między innymi, broszurę „Nasza utopia”, jedną ze swoich najważniejszych prac. Porzucając dotychczasową optymistyczną wiarę w nieuniknioną Rewolucję, Gori przekonywał o potrzebie codziennej walki o anarchistyczny komunizm, walki, która naturalnie powinna się toczyć poza systemem demokracji parlamentarnej. Jak twierdził, Państwo jest nie tylko zinstytucjonalizowaną formą przemocy, lecz również ostateczną przeszkodą w rozwoju społeczeństwa. Wciąż żywo zainteresowany ruchem robotniczym, Gori postrzegał jego formy organizacyjne jako podstawę przyszłej organizacji społeczeństwa, i poświęcał wiele uwagi twórcom takim jak francuskie izby pracy czy *Bourses du travail* (11).

Lata późniejsze

W roku 1902, doczekawszy się amnestii, Gori powrócił do Włoch. Jedną z pierwszych rzeczy, jaką zrobił po powrocie było założenie, wspólnie z Luigim Fabbri (12), czasopisma „Il Pensiero”. Lata 1902-1906 to okres największej politycznej dojrzałości Goriego. W jego pracach z tego okresu przypisuje on wielkie znaczenie organizacjom klasowym, uznając zaangażowanie proletariatu za czynnik decydujący o powodzeniu rewolucji. Gori angażował się w gorące debaty o kształt związków zawodowych, tak z reformistami jak i z rewolucyjnymi syndykalistami. W opinii Goriego związki powinny trzymać się z dala tak od parlamentarnych kampanii socjalistów, jak i pozaparlamentarnych walk zwolenników Sorela i anarchistów, jako że zaangażowanie polityczne nieuchronnie prowadzi do rozłamów wewnątrz klasy robotniczej. Współczesne doświadczenia potwierdzają słuszność tych tez.

W roku 1906 zły stan zdrowia zmusił go do wyjazdu na wyspę Elba, gdzie dalej wspierał walkę o prawa pracownicze. Był jednym z najważniejszych sojuszników strajkujących górników z Capoliveri, przyczynił się też

walnie do powstania *Izb Pracy* w Piombino, Elbie i Meremba, które następnie przyłączyły się do *USI* (13).

W ostatnich latach życia Gori zmagał się z ciężką chorobą. Zmarł 8. stycznia 1911 roku w Portoferraio. Pociąg wiozący jego zwłoki do Rosignano Matittimi musiał zatrzymywać się po drodze na każdej stacji, by tysiące robotników mogły złożyć ostatni hołd człowiekowi, którego imię stało się synonimem przykładowego, bezinteresownego rewolucjonisty.

Tekst pochodzi z *Umanita Nova*, 17. lutego 1985.
Tłum. z j. angielskiego: Wila

Przypisy tłumacza:

- (1) *Risorgimento* - wł. *Powrót* - ruch polityczny w dziewiętnastowiecznych Włoszech, zapoczątkowany w okresie wojen napoleońskich, doprowadził do zjednoczenia Włoch;
- (2) Filippo Turati (1857-1932) - włoski socjolog, prawnik, poeta i polityk, współzałożyciel *Włoskiej Partii Socjalistycznej*, reformista;
- (3) Amilcare Cipriani (1843-1918) - włoski anarchista, członek *Pierwszej Międzynarodówki*, uczestnik walk o zjednoczenie Włoch, bojownik *Komuny Paryskiej*, za udział w której skazany został na karę śmierci - wyrok zamieniony później na osiedlenie w kolonii karnej;
- (4) Errico Malatesta (1853-1932) - włoski anarchokomunista, jedna z czołowych postaci światowego ruchu anarchistycznego, przyjaciel Bakunina, aresztowany po raz pierwszy w wieku 14 lat i potem wielokrotnie więziony, większość życia spędził na wygnaniu;
- (5) Francesco Saverio Merlino (1856-1930) - włoski anarchista, teoretyk wolnościowego socjalizmu, prawnik z wykształcenia;
- (6) Chodzi tu o *Narodowy Kongres Organizacji Robotniczych i Socjalistycznych*, którego efektem było powołanie po życia *Włoskiej Partii Socjalistycznej*;
- (7) Luigi Galleani (1861-1931) - włoski działacz anarchistyczny, wielokrotnie więziony, po ucieczce z miejsca odosobnienia na wyspie Pantelleria udał się do Egiptu, a następnie USA, gdzie przez 17 lat prowadził kampanię terroru indywidualnego, deportowany do Włoch w 1918 roku, do końca życia pozostawał pod nadzorem policji;
- (8) Geronimo Sante Caserio (1873-1894) - anarchista włoski, piekarz z zawodu, 24. maja 1894 zaszytyłował prezydenta Francji, Carnota. Skazany na śmierć, stojąc na stopniach gilotyny krzyknął: „Odwagi towarzysze - niech żyje Anarchia!”;
- (9) Konflikt anarchistów z komunistami podczas londyńskiego kongresu *I Międzynarodówki* szczegółowo opisuje R. Rocker w pracy „London years” - wyd. *AK Press*;
- (10) Pomnik 5 dni w Mediolanie - monument upamiętniający zwycięskie powstanie przeciwko Austriakom w czasie Wiosny Ludów;
- (11) Fr. „Gielda Pracy” - działające na przełomie XIX i XX wieku we Francji rady robotnicze, pozostające pod wpływem rewolucyjnych syndykalistów. Od 1892 roku sfederowane w organizację o zasięgu ogólnokrajowym, z której następnie powstał *CGT* - syndykalistyczny, radykalny związek zawodowy;
- (12) Luigi Fabbri (1877-1935) - anarchista włoski, pisarz, delegat na *Międzynarodowy Kongres Anarchistyczny* w Amsterdamie w 1907 roku;
- (13) *Unione Sindacale Italiana (Włoski Unia Związków Zawodowych)* - anarchosyndykalistyczny związek zawodowy, założony w 1912 roku, po I wojnie światowej należący do międzynarodówki anarchosyndykalistycznej *AIT*, w latach 20. ubiegłego wieku jeden z głównych oponentów włoskich faszystów, z którymi toczył walki uliczne. Po delegalizacji w 1926 roku działał w podziemiu, bojownicy *USI* brali m.in. udział w Rewolucji Hiszpańskiej. Po II wojnie światowej *USI* przyłączyła się do jednolitefrontowych związków zawodowych, by następnie uniezależnić się ponownie w latach 50..
Prowadzi do dziś działalność na ograniczoną skalę;



Po raz pierwszy w obiegu!!!

gazeta obozowa

nr 1 14. - 21. sierpnia 2011 r.

TEGO LATA DOCZEKALIŚMY PIĄTYCH URODZIN OBOZU FEDERACJI ANARCHISTYCZNEJ...

...warto pokusić się zatem o pierwsze podsumowujące refleksje. Powołania do życia „obozu” i jego natychmiastowej realizacji nie poprzedzały - ani projektowanie na papierze, ani większe ambicje. Powstał z rzuconego pomysłu i dzięki ludziom, którzy odpowiedzieli chęcią uczestnictwa.

I tak to się zaczęło toczyć.

Obóz to przestrzeń tymczasowa i niewirtualna. Dyskusje w realu, snucie i knucie planów działań na najbliższe miesiące, poszerzanie myślenia, które towarzyszą przebywaniu we wspólnocie... Znikają (zmykają, mykają) presja czasu i duch formalizmu. Można sobie pozwolić na trochę oddechu i zastanowienia.

Fakt, że od pięciu lat udaje się realizować obóz, to jeszcze nic wyjątkowego. To tylko dowód na istnienie potrzeby podtrzymywania wspólnoty - niezależnej od przestrzeni i chwili. Realizacja projektu rozpoczyna się właściwie dopiero w momencie, gdy tymczasowa przestrzeń obozu znika z określonego w ten sposób miejsca i czasu. Zostaje rozproszona pomiędzy poszczególne rzeczywistości współtworzących go osób i grup. Nie chodzi zatem o jakieś mgliste wspomnienie

i oczekiwanie na jego kolejną emanację w tymczasowej przestrzeni obozowiska. Projekt objawia się w rozproszonej aktywności, za każdym razem, gdy na wzór pospolitego ruszenia spotykamy się u pracodawcy-złodzieja, który okradł

jednego z nas, w biurach urzędów państwowych, strzegących obecnych paradygmatów polityczno-ekonomicznych, podczas protestów pracowniczych i społecznych, siejąc i realizując idejki anarchistyczne. Dopiero ta aktywność wspólnoty przybliża nas do spełniania się założeń projektu.

Krytyka *status quo*, nie ograniczana tyranią struktur formalnych, wzbogacona o więzi międzyludzkie, pozwala zaistnieć nowej jakości wspólnego działania, opartej na czymś zgoła odmiennym niż sformalizowana kontestacja, akceptująca ramy systemu. To formy aktywności realizowane na co dzień, nie oparte na akademickim czy NGO-

sowskim pojmowaniu działalności społecznej. Wyrastają one z naturalnej potrzeby wspólnotowości, błędnie postrzeganej obecnie jako niemożliwa poza rzeczywistością papierowo-wirtualną.

Jędrrek



5 LAT ŚLADÓW YETI

O Obozie F@ rozmawiamy z jego „szarą eminencją”, *Yetim*, który nigdy nie pcha się na afisz i nie nabył cech serialowego gwiazdora. Za to jego myśl i działanie są zazwyczaj tam, gdzie ich potrzeba. W dodatku - WTEDY, gdy potrzeba. Duszy obozowego kapo jakoś przez 5 lat imprezy Tomek nie nabył, toteż woli oddziaływanie własnym przykładem, niż tani dydaktyzm słowny. Tym razem sami prosimy go, by mówił

L. L. P.: W tym roku kolejny raz współorganizujesz Obóz Federacji Anarchistycznej. Jest to jedna z niewielu, jeśli nie jedyna inicjatywa FA, która od 5 lat zachowała swoją ciągłość. Czy obóz Twoim zdaniem ma jakieś przełożenie na aktywność ruchu anarchistycznego?

Y.: Beskidzki obóz to impreza przede wszystkim integracyjna, w czasie której poruszany jest zawsze temat aktywności w ruchu anarchistycznym. Czasami udaje się zaplanować jakieś działania, o jakich właśnie wtedy mamy czas długo rozmawiać. Nie wiem, czy istnieje jakiś wyznacznik, mówiący o przełożeniu na aktywność ruchu, ale w moim odczuciu jest on spory. Potwierdzają to działania, w jakie angażowaliśmy się przez te 5 lat. Drugą rzeczą jest przyływ nowych ludzi, którzy chcą zaangażować się w ruch anarchistyczny. Przyjazd na obóz często jest dla nich najłatwiejszą metodą.

Obecność wielu ludzi, z różnych stron kraju, ułatwia nawiązywanie kontaktów i to chyba też jest dla ruchu czymś pozytywnym.

Najlepszym według mnie przykładem przełożenia obozu na ruch anarchistyczny są konflikty wewnątrz ruchu, gdzie nasi „papieże” licytują się, kto zmobilizował więcej ludzi na ich protesty, lamentują, kto jest tym dobrym, kto złym, które portale są dobre a jakie nie i wściekają się, że nikt ich nie słucha. Wyrosło nowe pokolenie, robiące swoje, dla którego dawni „papieże” nie są niepodważalnymi autorytetami. Nie potrzebuje ono „sekretarzy” - czy to na zachodzie, wschodzie czy nawet południu.

Czy możesz podać konkretne przykłady działań, na jakie wpływ miało uczestnictwo ludzi w obozie?

W sumie można powiedzieć, że te działania - w szczególności na południu - w których brali udział ludzie od lat tworzący sam obóz: tak poszczególne sekcje FA jak indywidualni ludzie. Myślę, że takie historie jak wjazd do *Gronflexu*, okupacja bielskiego starostwa, wsparcie okupacji w Opatowie, czy seria akcji w obronie pracowników OBI - są jakimś pokłosiem obozu. Wcześniej także „wtargnięcia” do Ministerstwa Skarbu, GUS-u i biurowca sieci *Alma* w Krakowie, czy też wsparcie krakowskiej akcji Rafała „Budujcie mieszkania komunalne, nie pomniki!”, będącej chyba najlepszym przykładem możliwości mobilizacji anarchistów. Przygotowanie tych akcji, opierało się na kilku telefonach - Internet tu się nie sprawdził. Rafał do mnie zadzwonił z prośbą o przyjazd, bo „brak ludzi”. Pamiętam, że już po pikiecie zapytał mnie: *Skąd przyjechała ta młoda ekipa? i Skąd ich znam?* Odpowiedź była prosta - *Z obozu!* Uświadomiło mi to wyalienowanie się starych aktywistów od nowego pokolenia. Młodzi skorzy byli do działań, a kwestia ewentualnych represji ze strony państwa niezbyt ich przerażała. Pewnie i bez obozu dało by się coś zrobić, wątpię jednak, czy z takim rozmachem. Za dużo czasu i energii zabrały by teoretyczne debaty.

Czy możesz zdradzić jakieś dalsze plany związane z Obozem FA?

Planów jako takich - chyba nie mamy. To jest tak, że obóz organizujemy piąty rok z rzędu, bo ludzie chcą w nim brać udział. Jeśli nie będą chcieli - to po prostu również obozu nie będzie... Planów konkretnych nie ma, ale są różne pomysły, rzucane pod dyskusję... I tak, jak to z pomysłami bywa: muszą być chętni, by je zrealizować. Często jest więcej pomysłów niż osób, które je proponują, dlatego na obozie działa odwieczna zasada - Masz pomysł, to go realizuj sam lub wspólnie z innymi. Ale realizuj!

Od samego początku obozu chcieliśmy, by jego miejsce stało się górską bazą namiotową, która różniła by się od innych tym, że w czasie lipca i sierpnia odbywały by się tam różne wydarzenia, promujące ruch anarchistyczny, ciekawe inicjatywy, w tym także sam Obóz Federacji Anarchistycznej.

Pod jakim kątem dobierane są tematy wykładów: konkretnej sytuacji w kraju i potrzeb reagowania na nią czy może pod kątem poszerzania wiedzy historycznej i teoretycznej uczestników obozu?

Wykłady są zawsze dobierane kontrowersyjnie, byle pobudzić ludzi do myślenia, dyskusji, by osoby stawiające pierwsze kroki w anarchizmie wiedziały, że to jest świat realny a nie Internet :). Od samego początku naszym zamiarem było ściąganie różnych grup anarchistycznych, upierałem się przy nazwie *Obozu FA* a nie *Obozu Anarchistycznego*, żeby nam się różnej maści czerwona swolocz nie

Lele i Yeti na ścieżkach beskidzkiej dżungli



24/08/2010 06:43 PM



zjawiła, a jak wiemy czerwoniców w ruchu pełno. Są wykłady historyczne jako ciekawostki, są wykłady sekcji FA (jeśli takowe mają na to ochotę - np. FAS - Antykongres) a także wykłady według nas obowiązkowe - takie jak ACK.

Ogólnie jest to formuła otwarta - gdy ktoś chce to się zgłasza. Jak do tej pory nie zdarzyło się, aby komuś nie dane było na obozie przedstawić własnego wykładu, jeśli tego chciał.

Co, Twoim zdaniem, wpływa na fakt, iż przedstawiciele niektórych aktywnych ośrodków tradycyjnie nie pojawiają się w Beskidzie, choć teoretycznie powinny?

Niektóre aktywne ośrodki :), (mówimy o jednym :) ale niech będzie)... Najpierw może troszkę złośliwości a *propos* aktywności. Jeśli przyjmemy, że minikonferencja na skłocie, gdzie pięciu lewaków narzeka, iż źle się dzieje w państwie duńskim - jest **wielkim wydarzeniem**, to FA Częstochowa jest wręcz **sztabem polowym**, a nie masz żadnych informacji w Necie. Tak, że może przestańmy mitologizować, żadna sekcja pod względem aktywności specjalnie się nie wyróżnia.

Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba wiedzieć, iż w FA są sekcje, którym wydaje się, że są pępkiem świata i jeśli **one** czegoś nie zrobią - to na pewno nic z tego nie będzie!!! I tu wróćmy do pierwszego obozu (na obozie odbył się letni zjazd FA). Informacja o organizacji obozu

skwitowana była krótko: żenada, przedszkole, dziecinada itp... Po obozie dowiadujemy się, iż tak spartańskie warunki nie są odpowiednie dla jakichkolwiek dyskusji :). A jakieś pół roku później dowiedzieliśmy się, że obóz reprezentuje sobą bardzo niski poziom merytoryczny!!! Tymczasem obóz okazał się strzałem w dziesiątkę: przyjechało sporo ludzi z różnych ośrodków, no i pewien „papież” był na zachodzie na letnim syndykalistycznym obozie. I czego się dowiadujemy? Letnie obozy integracyjne to zabójcza inicjatywa - można wypocząć, podyskutować i się poznać. I tak zaczęli robić swój obóz :).

Wszyscy to wiedzą, taka tajemnica poliszynela, niech sobie popitoł, jacy są fajni, nie ma sensu się kłócić, zresztą oczy zaraz wydrapią, iż to wszystko kłamstwo :)! My wiemy swoje i ci młodzi, którzy przyjeżdżają - też wiedzą. Na siłę żadnych blaknących sław zapraszać nie będziemy.

Zresztą „gwiazdy” nie przyjadą, bo co mają do powiedzenia? Nie zasłonią się kontkulturowcami, bo ci z kolei mają wakacje, czyli saksy, festiwale - ale też nie zamierzają świecić za nich oczami. I tak z roku na rok coraz trudniej.

Polityka obecnego rządu to - wbrew rozsądkowi - promowanie energii atomowej. Na ile obóz jest w stanie zaprezentować postawy antynuklearne i czy kładziony jest na to jakiś specjalny nacisk?

Myślę, że jak najbardziej - obóz jest obozem FA, a jak wiemy FA jest antyatomowa i z tego tytułu wydaje mi się, iż będzie na tę sprawę coraz większy nacisk, zresztą kwestia atomu była poruszana na obozie nie jeden raz :).

Codziennosc obozu - jakie cechy uczestników Ty, jako jeden z jego organizatorów, chciałbyś z ludzi wydobywać i utrwalać?

Jakie cechy wydobywać i utrwalać z uczestników obozu? Mam gdzieś, jakie mają cechy. Muszą się dostosować jako tako do obozowych ustaleń i tyle. Oczywiście, najlepiej jak pozostają w ruchu i aktywnie w nim uczestniczą. Jest to spory odsetek ludzi, co dodaje sił i mobilizuje, bo **wakacji** robić ludziom by mi się nie chciało. A wiem przecież, że obóz

coraz bardziej kłuje w oczy rosnące grono „przyjaciół” :).

Obóz F@ to nie tylko jego uczestnicy. To także okoliczni mieszkańcy, w jakiś sposób już do sierpniowych gości przyzwyczajeni. Jak oceniasz stosunki pomiędzy uczestnikami obozu a społecznością lokalną? Czy były podejmowane próby kontaktu choćby z młodzieżą Makowa i zaangażowania się w jej problemy?

Kontakty z miejscowymi są bardzo... pozytywne, o czym świadczą choćby kontenery na śmieci podstawione bliżej obozu. Nikt o tym specjalnie nie mówi, ale to jest wieś i o tym, że my tam jesteśmy i w gminie wiedzą i pewnie w lokalnym komisariacie. Większość obozowego „majątku” jest przechowywana u okolicznych gospodarzy i żadnych konfliktów nie było, ba - nawet do nas zaglądają. Jednego roku wpadli na górkę z... akordeonem! Były śpiewy i oczywiście gorzałka :). Co do młodzieży? Też zaglądają, dopytują się...

Czy coś ich łączy z uczestnikami obozu - trudno mi ocenić. Jak wiesz, wścibski nie jestem :). A jakie lokalna młodzież ma problemy - tego niestety nie wiem.

Dzięki, do zobaczenia pod Makowem...

Z Yetim z FA Częstochowa, od początku współorganizatorem Obozu FA, gaworzył Lele

Co 4 lata wybierasz swojego Przywódcę



**WYTRZEŹWIEJ!
Nie daj się uzależnić od państwa.
Wybierz Wolność!
Zniszcz Władzę!**

Obozowa statystyka...

Obóz to nie tylko spanie pod namiotami (lub w szalasach czy tipi), wspólne gotowanie, siedzenie przy wieczornym ognisku czy łażenie po lasach w celu uzbierania surowca na opał... Obóz F@ to również poszerzanie wiedzy i dzielenie się nią z innymi! Zazwyczaj jest tak, że to sami obozowicze prowadzą wykłady czy warsztaty obozowe. Owszem, zdarzają się przypadki zapraszanie kogoś, ale tylko na obozowych warunkach. Tu nie ma wyższości jednych nad drugimi - nie ma mądrzejszych i głupszych. Każdy ma coś do powiedzenia i jeśli tylko chce, swą wiedzę może podzielić się z innymi... Poniższa lista, to wydarzenia które do tej pory wydarzyły się na czterech edycjach Obozu F@. Jak to w życiu bywa, nie wszystko zawsze wychodzi, i tak jest również na obozie. Wykłady które były w zapowiedziach, nie zawsze się odbywały, inne - których nikt nie zapowiadał - były! Tu przytaczamy te, które BYŁY w realu, a nie tylko w zapowiedziach... Za uporządkowanie owej listy dziękujemy Agnieszce Wasieczko, która ma w zwyczaju wszystko skrupulatnie odnotowywać...

- 1. Obóz Federacji Anarchistycznej - 24.-31. sierpnia 2007 r.**
- Porady prawne dla demonstrantów - Agnieszka Maria Wasieczko, ACK - Warszawa
 - Kultura bezpieczeństwa - bezpieczeństwo w Internecie - Harcerz, WGA
 - Jak rozmawiać z ludźmi o anarchizmie oraz kontakty z mediami - Żaczek i Laura, Warszawa
 - Dublin II i reżim graniczny UE - Monika, FA Łódź
 - Apostazja - Łukasz Dąbrowiecki, Kraków
 - Miejskie ogrodnictwo - Marta, Warszawa
 - Szablony - Michu, Toruń
 - Warsztaty samoobrony oraz treningi praktyczne dla demonstrantów - FaŚ

- 3. Obóz Federacji Anarchistycznej - 15.-31. sierpnia 2009 r.**
- Polscy zamachowcy. Droga do wolności - Rafał Górski, OZZIP/FA Kraków
 - ZSP - Anarchosyndykalizm i taktyka ruchu pracowniczego - Żaczek i Laura, ZSP Warszawa
 - Historia spółdzielczości anarchistycznej w Polsce - Rafał Górski, OZZIP/FA Kraków
 - Próba powołania spółdzielni na podstawie działań OZZ Inicjatywy Pracowniczej - Andrzej Kliś, OZZ IP Bielsko-Biała/FA Częstochowa
 - Angry Brigade - geneza i działalność brytyjskich terrorystów anarchistów - Franek, FA Łódź
 - Zagrożenie ze strony elektrowni jądrowej i przemysłu nuklearnego - Konrad, IAN, Warszawa
 - Warsztat ACK nt. zachowania się podczas demonstracji oraz kontaktów z policją - Agnieszka M. Wasieczko, ACK - Warszawa
 - Chi Kung droga wewnętrznej harmonii - codzienne warsztaty gimnastyczne + krótkie wprowadzenie teoretyczne - Olgierd Dilis, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, Warszawa
 - Warsztaty z wspinaczki po drzewach Irek, Opole
 - Warsztaty z budowy pieców z gliny oraz pieczenia w nich - Artur Żeton Kielasiak, FA Częstochowa
 - Warsztaty z budowy szalasów - Konrad, IAN, Warszawa

- 2. Obóz Federacji Anarchistycznej - 18.-24. sierpnia 2008 r.**
- Wykład o organizacjach pozarządowych, historia powstania trzeciego sektora, jego rola, dyskusja na temat czy organizacje pozarządowe pomagają zmienić system, czy może pomagają systemowi przetrwać - Paweł Załęski, Warszawa, doktorant socjologii na UW
 - Wykład o spółdzielniach, historii spółdzielczości oraz praktyczne porady jak założyć spółdzielnię - Karolina, WGA
 - ABC demonstranta czyli jak należy się zachowywać na demonstracjach, co robić gdy się zostanie zatrzymanym przez policję - Agnieszka Maria Wasieczko, ACK - Warszawa
 - Warsztaty ze wspinaczki drzewnej - Biały
 - Warsztaty z robienia rac dymnych oraz strzelania z wiatrówek i proc - FaŚ
 - Warsztaty z budowy szalasów - Konrad, IAN,

- 4. Obóz Federacji Anarchistycznej - 12.-25. sierpnia 2010 r.**
- Działalność Rewolucyjnych Mścicieli w latach 1910-1912 - Seksa, FA - Łódź
 - Handel żywym towarem w Afryce XXI w. - Lech Lele Przychodźki, Świdnik/Lublin
 - Bojkot Wyborów - głosować czy wybierać tzw. mniejsze zło? Czyli dlaczego anarchiści nie głosują i jak to na przestrzeni lat przedstawiało się w działaniach ruchu anarchistycznego w Polsce - Michał Przyborowski, Szczecin
 - Problem Elektrowni Atomowych w Polsce i próby oporu - Konrad, IAN, Warszawa
 - Niezależny film dokumentalny. Zrób to sam - Łukasz Grzymański, Kraków (twórca dokumentu Wróg nr 1)
 - Biometryczne dowody osobiste. Wygoda czy narzędzie inwigilacji? - Agnieszka Maria Wasieczko, ACK - Warszawa
 - Wątki anarchistyczne i pacyfistyczne w poglądach Petra Chelcickiego - Jakub Rudnicki, FA Częstochowa

Sprawy okołoobozowe...

CZERWONE GRZYMASY

*Gdy nas atakują, to dobrze.
To znaczy, że się nas boją.
Towarzysz Mao Tse-tung*

Konia z rzędem temu, kto by się spodziewał takiej reakcji na V Obóz Federacji Anarchistycznej. Przyzwyczaiłem się, że wszelka aktywność anarchistyczna jest krytykowana przez „różnej maści” obrońców białej rasy. Na pewnym popularnym portalu społecznościowym nie mniej ostre słowa krytyki wyrażane są także przez tak zwanych „lewaków”, czy jak kto woli „czerwonych”.

Każdy, kto miał możliwość uczestniczyć w obozie, mógł się przekonać, że jest to impreza, gdzie oprócz „oddawania pokłonów Bachusowi” jest sporo dyskusji na temat obecnego ruchu anarchistycznego, jego działań i taktyki. Znajdzie się miejsce także dla badaczy ruchu anarchistycznego, dzięki którym można się dowiedzieć o historii ruchu. Obóz to też integracja różnych grup anarchistycznych w tym kraju.

W tym roku program obozu jest o wiele bogatszy, co cieszy. Wśród prelegentów w tym roku będą także członkowie ZSP-Warszawa. Zaznaczyć należy, że nie pierwszy raz biorą oni czynny udział w tej imprezie. Wszak na obozie mile widziani są wszyscy, którzy do anarchizmu się poczuwają.

Niestety słowa krytyki i niezadowolenia wyraził na wspomnianym portalu społecznościowym jeden z członków lubuskiej IP. Atakuje on jednego z organizatorów obozu, aktywistę FA Częstochowa i Inicjatywy Pracowniczej. Oto jeden z komentarzy towarzysza Jacka:

Trochę dziwny ten program, o sprawach pracowniczych mają mówić sekciarze z ZSP, którzy nie są nawet związkiem zawodowym a i nie należą do FA, a działacz IP (...) zlewa swój własny związek, jak widać na południu nadal bez zmian

Do tej pory myślałem, że wystarczy BYĆ CZŁOWIEKIEM, by zaprotestować przeciwko skurwysyństwu. Jednak

zdaniem towarzysza Jacka, na działania pracownicze monopol mają tylko związki zawodowe. Tow. Jacka oburza to, iż współpraca pomiędzy niektórymi sekcjami FA i ZSP układa się pomyślnie - jego zdaniem skutkuje to mniejszą aktywnością IP w regionie. Nic bardziej mylnego, wystarczy zerknąć:

<http://www.ozzip.pl/serwis-informacyjny/ogolnopolskie/1208-midzynarodowy-dzie-solidarnosci-z-pracownikami-obi>

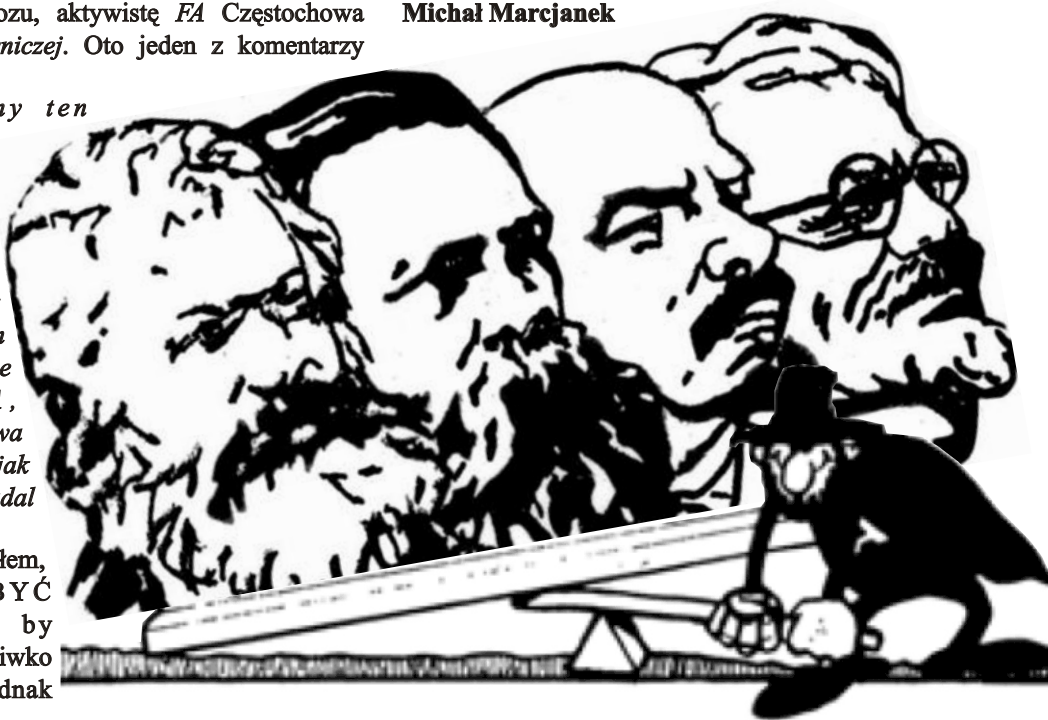
<http://www.ozzip.pl/serwis-informacyjny/slaskie/1215-bytom-tychy-opole-w-obronie-pracownikow-obi>

<http://www.ozzip.pl/serwis-informacyjny/inne/1273-bielsko-biaa-ponad-41-tys-z-za-nielegalne-zwolnienie>

ZSP tymczasem działa od lat aktywnie na polu pracowniczym i to w dodatku skutecznie! Warto tu przywołać min. akcje przeciw nieuczciwym pracodawcom: *Groen Flexowi* i agencji pracy tymczasowej *Otto*.

Tow. Jacek widzi „więcej negatywów niż pozytywów w działaniach tych ludzi” i mocno go dziwi „fascynacja południa tą grupką kilkunastu osób”. Nie wiem co „współpraca” ma wspólnego z „fascynacją”? Jednak chorobliwa alergia na środowisko anarchosyndykalistyczne z południa Polski, jak i na ZSP wiąże się z osobistymi frustracjami lubuskiego towarzysza - dlatego nie należy traktować powyższych ataków poważnie. Może jego złe samopoczucie wynika z przegranych wyborów samorządowych? Ja wybory bojkotuję, a tow. Jackowi otuchy doda może cytaty z jego ulubionego wieszcza: *Nie ważne kto głośuje, ważne kto liczy głosy [tow. J. Stalin]*.

Michał Marcjanek



5. OBÓZ FEDERACJI ANARCHISTYCZNEJ

14. - 21. SIERPNIA 2011 R.

5 lat Obozu i 18 lat Innego Świata, czyli oficjalne rozpoczęcie...

14 VIII

Pierwsza pięciolatka - wnioski i plany

Andrzej Jędrsek Kliš (FA Częstochowa)

Skąd i dlaczego Inny Świat

Janusz Krawat Krawczyk (Mielec)

Czy potrzebujemy nadal prasy trzeciego obiegu?

Lech Lele Przychodzki (Świdnik - Lublin)

Polskie pisma anarchistyczne do 1939 roku

Wojtek Goslar (Kraków)

15 VIII

Związek Związków Zawodowych – między legalizmem a anarchizmem?

Tomasz Romanowicz (FA Łódź)

Jakub Drynia – anarchista gwizdzący na śmierć

Seksa (FA Łódź)

Federalistyczna struktura organizacji anarcho-syndykalistycznych, podział na regiony i autonomia sekcji - idea i praktyka na podstawie działania dzisiejszego CNT w Hiszpanii. Jak organizacja regionalna w ramach organizacji

anarcho-syndykalistycznej mogłaby zostać zorganizowana w takim kraju jak Polska
Uczestnicy ZSP (Warszawa)

Lekcje z frontu walki w obronie praw pracowników tymczasowych i

międzynarodowych kampanii solidarnościowych na przykładach Lionbridge,

Groen Flex, OBI, OTTO i innych...

Uczestnicy ZSP (Warszawa)

16 VIII

Prawa człowieka nie dla każdego, czyli czego nie może uchodzić

w Wielkiej Brytanii. Historia Rebeki i Marcina Pobiarzynów

Iskra (FA Lublin)

Poradnik demonstranta

Agnieszka Maria Wasieczko (ACK-Warszawa)

17 VIII

Rola taktyki akcji bezpośredniej w rozwoju brytyjskiego ruchu anarchistycznego od lat 60-tych XX wieku do 1990 roku

Franek (Łódź)

Energia jądrowa: społeczny dyskurs czy społeczna dezinformacja?

Iskra (FA Lublin)

18-19 VIII

Pozostałe tematy:

AntyKongres w Katowicach (FA Śląsk)

Relacja i dyskusja na temat aktualnych protestów w Hiszpanii

Zastrzegamy, iż możliwe są zmiany w wykładach...